

Aresztowania i zniesienie immunitetu dla sędziów

16 września 2019

Nowe poważne zmiany w konstytucji dotyczące posłów i senatorów zapowiada w przypadku uzyskania większości głosów Prawo i Sprawiedliwość.

W sobotę w programie wyborczym zatytułowanym „Polski model państwa dobrobytu” partia rządząca przedstawiła swoje propozycje, polegające na tym, iż Sąd Najwyższy będzie rozpatrywał wnioski o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej, zatrzymanie i aresztowanie parlamentarzystów. Ugrupowanie zapowiada także zniesienie immunitetu sędziów i prokuratorów.

Autorzy programu zaznaczyli przy tym, że zmiany w wymiarze sprawiedliwości będą dokonywane w konsultacji z podmiotami zewnętrznymi, w tym z Unią Europejską.

„Zaproponowane zmiany będą konsultowane z Trybunałem Konstytucyjnym oraz zgodne z przepisami ustawy zasadniczej. Przed podjęciem decyzji prokurator generalny będzie miał obowiązek przedstawienia sprawy prezydium Sejmu i komisji regulaminowej Sejmu. W razie wątpliwości co do rzeczywistych motywów podjęcia postępowania karnego wobec posła lub senatora, prezydium będzie mogło zwrócić się do Rzecznika Praw Obywatelskich o przekazanie decyzji o zgodzie na podjęcie postępowania karnego i ewentualne aresztowanie do całej Izby. W takiej sytuacji Izba może podjąć decyzję o aresztowaniu bezwzględną większością głosów swego pełnego składu” – czytamy w programie.

Zgodnie z obowiązującym prawem poseł nie może zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej, nie może być zatrzymany lub aresztowany bez zgody Sejmu, z wyjątkiem ujęcia go na gorącym uczynku i jeżeli jego zatrzymanie jest niezbędne

do zapewnienia prawidłowego toku postępowania.

Oprócz tego PiS obiecuje ustawowo uregulować zawód dziennikarza. Ten intrygujący zapis pojawił się na 196 stronie programu PiS. Co miałoby wynikać z nowej ustawy o statusie dziennikarza i czy partia Jarosława Kaczyńskiego nie wprowadzi daleko idących ograniczeń uniemożliwiających rzetelne wykonywanie zawodu?

PiS pisze w swoim programie o projektowanej ustawie: „Wprowadzałaby ona rozwiązania podobne do tych, jakie mają inne zawody zaufania publicznego, np. prawnicy lub lekarze. Głównym celem zmiany powinno być utworzenie samorządu, który dbałby o standardy etyczne i zawodowe, dokonywał samoregulacji oraz odpowiadał za proces kształtowania adeptów dziennikarstwa”.

To już pierwszy zapis, który może wzbudzać obawy. Dziś obowiązek dbania o rzetelność i przestrzeganie standardów spoczywa na redaktorze naczelnym i osobach decyzyjnych w redakcji. Wszystko wskazuje na to, że po zmianach o prawie do wykonywania zawodu o tym, co jest „etyczne” i „publikowalne” będzie decydował rzecznik i sąd dyscyplinarny powołani przez wyłoniony na podstawie nowych przepisów samorząd. Czyli de facto ciało polityczne, a nie specjaliści z branży.

Jednocześnie daje to rzeczywiście realne narzędzia wyciągnięcia konsekwencji wobec dziennikarzy naruszających standardy rzetelności. Samorząd mógłby bowiem wykluczyć kogoś takiego z zawodu. Rodzi to jednak wiele pytań o motywacje – na przykład o to, czy nowe ciało nie stałoby się niebezpieczną zabawką w rękach tych, którym zależy na uciszeniu niektórych dziennikarzy, na przykład krytycznych rządowi (pamiętamy wszak zapowiedzi prezesa pod adresem Moniki Olejnik: „Stokrotka! Jesteś na mojej krótkiej liście!”).

Jest też naprawdę dobra zmiana: PiS już dawno zapowiada uchylenie kontrowersyjnego art. 212 kodeksu karnego, który

przewiduje nawet rok więzienia za pomówienie dokonane za pomocą środków masowego przekazu. To zapis archaiczny, który naraża dziennikarzy na długotrwałe procesy cywilne, gdzie nierzadko pozywający ma przewagę finansową, środki, czas, moce przerobowe. Może takiego dziennikarza po prostu zniszczyć.

Marek Frąckowiak z Izby Wydawców Prasy powiedział w jednej z dyskusji zainicjowanych przez Rzecznika Praw Obywatelskich, że art. 212 trzeba znieść, i jest to ważne zwłaszcza dla mediów lokalnych: „Wierzę, że godność i wolność słowa to wartości równoważne – ale art. 212, „przeczołgiwanie” ludzi oskarżonych z tego przepisu, pozbawia ich tej godności (od ciągnięcia do sądu na drugi koniec Polski po kierowanie na badania psychiatryczne – kiedy w końcu sprawa się kończy uniewinnieniem, jest już dużo za późno)” – stwierdził Frąckowiak.

Zgadzają się z nim aktywiści Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, a także wielu dziennikarzy praktyków reprezentujących różne środowiska (np. na zniknięcie zapisu czeka zarówno red. Jacek Żakowski, jak i red. Łukasz Warzecha).

W programie przypomniano również, że PiS pozbył się „reliktów ery PRL”. Chodzi o przyjęcie nowelizacji Prawa prasowego w 2017 roku. To wtedy doszło do zmian dotyczących autoryzacji poprzez wyznaczenie m.in. limitu czasu na jej ukończenie przez rozmówcę. Jak podkreśla PiS, chodziło o uniemożliwienie blokowania publikacji wywiadu. Zdjęto także zapisy o obligowaniu „linii redakcyjnej” do publikacji wyłącznie w jej duchu. To dobre i potrzebne zmiany.

Pozostaje jednak obawa o to, czy zawód, kontrolowany przez jednostki samorządowe, nie ulegnie zamknięciu i nie zostanie upolityczniony.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net